Należność pocztową opłacono ryczałtem

№ 2 WARSZAWA DNIA 30 STYCZNIA 1934 r. ROK XXI.



PISMO WYCHOWAWCZE, SPOŁECZNE, KULTURALNO-OŚWIATOWE, ROLNICZE, SPÓŁDZIELCZE I SAMORZĄDOWE—ILUSTROWANE. ADRES: WARSZAWA, KOPERNIKA 30. KONTO P. K. O. 35.10,
CENA POJEDYŃCZEGO NUMERU 25 Gr.

SPRAWA CHŁOPSKA W POWSTANIU STYCZNIOWEM

Powstanie 63 roku ma wielką wartość dla pokolenia odrodzonej Polski jako czynnik buntu przeciw niewoli, jako wyraz protestu wobec świata przeciw rozbiorom i wykreśleniu Państwa Polskiego z mapy Europy, jest to jeden z momentów budzenia świadomości narodowej do niepodległego bytu.

Powstanie Styczniowe nie jest jednak tylko demonstracją zbrojną, ma ono bowiem charakter wybitnie rewolucyjny. W chwili wybuchu powstania na czele jego stanął Komitet Centralny Rewolucyjny, który rozpoczął wybuch powstania uwłaszczeniem chłopów. Ten Komitet Rewolucyjny w chwili ogłoszenia powstania wydał manifest, mocą którego chłopi otrzymali posiadaną ziemię pańszczyźnianą na własność, a dziedzicom należność za tę ziemię miał zapłacić skarb niepodległej Polski. Prócz tego każdy bezrolny, który się przyłączy do powstania, otrzyma na własność 3 morgową działkę z majątków państwowych.

Ponieważ w kraju panowała nędza zarówno w świecie robotniczym, jak również nędza z upodleniem wśród chłopów, przeto te warstwy były po stronie powstania swemi sympatjami. Jeśli zaś chodzi o warstwy zamożne zarówno magnatów, jak i bogate mieszczaństwo, to były one przeciwne powstaniu, traktując je poprostu jako zwykłą rewoltę społeczną połączoną z manifestacją zbrojną przeciw ciemięzcy rosyjskiemu.

Szlachta, zebrana w Warszawie w liczbie 3 tysięcy, potępiła powstanie. Chłopi przeto nie ufali manifestowi i pozostali w spokoju mało przystępując do powstania, ponieważ dziedzice im zagrażali, że nic z tych obietnic nie będzie.

W połowie lutego, a więc po miesiącu czasu powstaniem zaczęła się interesować zagranica, sprawa Polska wypłynęła na teren rozważań dyplomatów i polityków państw Zachodniej Europy.

Warstwy zamożne i arystokracja, które zawsze wierzyły w obcą pomoc, a nie we własne siły, całą masą przystąpiła do ruchu powstańczego. Wtedy jednak zmienił się zasadniczy kierunek owego ruchu rewolucyjnego i przybrał formę wojny narodowej. Nowy Rząd Narodowy złożony z ludzi bogatych wciąż rachował na pomoc Europy, a zwłaszcza Francji, unikał rewolucyjnych wystąpień, a utrzymywał powstanie w postaci zbrojnej demonstracji.

Dowódcom, którzy nawoływali do pospolitego ruszenia, czy głosili hasła radykalne udzielano dymisji. Aczkolwiek nie wyrzeczono się haseł uwłaszczeniowych i publicznie ich nie odwołano, to jednak poruszenia tej sprawy unikano. Takie stanowisko

Rządu Narodowego nie mogło wpłynąć dodatnio na udział chłopów pańszczyźnianych w powstaniu.

Tylko na Żmudzi, gdzie powstaniem kierował ks. Mackiewicz, ruch powstańczy przybrał charakter czysto ludowy, prowadzony przeważnie przez dowódców chłopów, w innych zaś dzielnicach nosił charakter wybitnie szlachecki, warstw możnych i uprzywilejowanych. Czerwoni rewolucjoniści niezadowoleni z taktyki i stanowiska Rządu Narodowego starali się obalić go i pochwycić ster powstania w swoje ręce i nadać mu pierwotny charakter rewolucyjny.

W połowie października udało się pochwycić ster powstania pułkownikowi Romualdowi Trauguttowi, wodzowi oddziałów kobryńskich. Traugutt, widząc zupełny zawód ze strony państw zagranicznych i brak korzyści ze strony dyplomacji arystokratycznej, nawrócił do tradycji Centralnego Komitetu Rewolucyjnego i usiłował pchnąć powstanie na tory rewolucyjne. Ponowił zapewnienie uwłaszczenia chłopów i zapewnił sobie poparcie rewolucjonistów państw obcych.

Wtedy jednak było już zapóźno. Rząd rosyjski wykorzystał chwiejność Rządu Narodowego w stosunku do chłopów i sam wbrew polityce uprawianej w Rosji ogłosił uwłaszczenie i przeprowadził uwłaszczenie chłopów na bardzo dogodnych warunkach dla nich, a w dobrze zrozumiałym interesie swoim. Tem sprytnem posunięciem udało się Moskalom przeprowadzić rozdział między szlachtą i chłopami, a nawet wzbudzić sympatję chłopów do siebie, jako ich dobroczyńcy. Dzięki temu posunięciu udało się rządowi odsunąć chłopów od powstania, co oczywiście zadecydowało o jego upadku.

Z tych rozważań można wyciągnąć wniosek jasny, który się da w zupełności przystosować do dzisiejszych warunków. Jeśli rząd pomajowy, oparty na ludziach, którzy w walce o Polskę wzorowali się na czerwonych powstańcach 63 roku, którzy pozostałych powstańców 63 roku uznali swymi weteranami, którzy ostatni swój zjazd odbyli pod krzyżem Traugutta, chce przeprowadzić trwałe i gruntowne reformy odrodzeńcze i mocarstwowe, to musi się oprzeć na warstwie chłopskiej, a nie liczyć się z obszarnikami, czy bogatem mieszczaństwem, gdyż te warstwy są w dalszym ciągu ugodowe i niechętne do rezygnowania ze swego uprzywilejowanego stanowiska materjalnego.

Dzisiejszy rząd musi przeprowadzic reformę rolną na korzyść chłopów, musi ich porwać do walki o lepszą Polskę, bo znów może być zapóźno. Jak w roku 63, tak i teraz ktoś inny z opozycji potrafi chłopów wziąć pod swoje wpływy, a wtedy oni się odwrócą i zadecydują o niepowodzeniu zamierzonych reform ustrojowych w państwie. Bez oparcia się o warstwę chłopską, bez wciągnięcia jej w orbitę wpływów rządu, bez obudzenia wśród niej zapału twórczego i wiary w poczynania rządu, nie może być mowy o trwałem gruntowaniu ideologji niepodległościowej.

O słuszności naszego stanowiska świadczy historja Powstania Styczniowego.

Stanisław Gierat.

O POMOC WZAJEMNĄ NA WSI

— Dzisiaj, niestety, nie będziemy mogli prowadzić zebrania według ustalonego porządku dziennego—powiedział przodownik, otwierając zebranie zespołu konkursowego, bo kolegę Więźniaka, który miał mieć dziś referat, spotkało nieszczęście.

— Co się stało?—pytali zebrani koledzy.

— Otóż było tak—zaczął opowiadać kol. przodownik. Więźniak pojechał dziś mleć zboże na wiatrak. Zatrzymał konia, zabrał zboże i poszedł do wiatraka, zostawiając konia przywiązanego do pala. Zaczął mleć. Tymczasem koń odwiązał się i zaszedł pod wiatrak tak blisko, że śmiga go uderzyła, kładąc trupem na miejscu.

— O, jej, zawołał jeden z kolegów—toć niedawno koń mu padł, kupił nowego i ten też zabity. Doprowadzi to chłopaka do ruiny. Niedawno zapłacił za niego stoośmdziesiąt złotych, które gdzieś pożyczył. Miał zamiar spłacić dług z zarobków koniem, mianowicie woził drzewo z lasu na targ. Zawsze parę groszy zarobił. A co teraz pocznie? Szkoda go, bo dobrym jest kolegą.

— Ale patrzcie, dopiero przed godziną przyjechałem z nim z miasta—mówił Wicek—koń był zdrów i już nie żyje. Trudno, niech nie lezie pod śmigi, zawołał któryś. Niektórzy nawet zaczęli pokpiwać. Ale Wierczak, który do tej pory siedział milczący, odezwał się:

— Dobrze nam tu sobie opowiadać i kpinkować, a tam Więźniak łamie sobie głowę, skąd wziąć pieniędzy na kupno nowego konia. Kto tu mu dziś pożyczy? Na wsi nigdzie nie dostanie, bo niema, żydzi pożyczać nie chcą, bo się obawiają, a w Kasie Stefczyka ma już długi, zresztą w kasie pustki. Wiecie, jakośby mu trzeba pomóc. Poto jesteśmy organizacją, aby sobie wzajemnie pomagać.

— Ale, ale, a skąd weźmiesz pieniędzy, co? Z kasy? Jest tylko czternaście złotych i 50 groszy, a na konia trzeba przynajmniej dziś ze dwieście złotych, bo konie, mimo, że na zimę się ma, bardzo zdrożały—powiedział skarbnik.

— Urządźmy w czasie świąt przedstawienie i zabawę, to może coś się zbierze.

— Owa, wiele zbierzecie, ze dwadzieścia złotych wszystkiego.

— Słowem, że sami nic mu nie poradzimy. Toby mogli tylko zrobić starsi, ale nie my.

— Tak było właśnie w Żerdzichowie—powiada Głąb. Przed rokiem byłem sam jesienią. Jednemu z gospodarzy padła krowa wskutek rozdęcia,

Żydzi chcieli ją kupić, ale dawali ledwo kilkanaście złotych, gdy krowa warta była około dwustu. Ludzi zebrało się sporo, jakto zwykle po wypadku. Ten to radzi, ów kłóci się z żydem. Wtem jeden z gospodarzy zawołał:

— „Wynoś się żydzie! My tu sobie sami damy radę. Michale, dajcie noża. Sam skórę zdejmę. Słuchajta, chłopy. Mięso jest przecież dobre. Każdy z nas musi kupić po kilka kilo, choćby nawet za połowę ceny, to i tak jeszcze więcej pieniędzy zbierzemy, niż żyd, daje. My będziemy mieć tanie mięso, właśnie pojutrze będzie dwa dni świąt, a Michał więcej pieniędzy na kupno nowej krowy". Wszyscy mu przytaknęli. Zabrano się do roboty.

Za parę godzin mięsa już było niewiele, bo każdy szedł i kupował, co mógł. Niedługo rozkupili wszystko. Żydzi za samą skórę zapłacili tyle, ile przedtem dawali za całą krowę. W ten sposób gospodarz Michał, dokładając niewiele, mógł kupić nową krowę. Tak oto przy wspólnej pomocy uratowano go od zadłużenia się. W ten sposób powinniśmy sobie zawsze pomagać w razie wypad ku—kończył kol. Głąb. W każdej wsi winna być specjalna kasa wzajemnej pomocy. Każdy z gospodarzy, wpłacając po parę groszy, miałby możność korzystania z bezprocentowej pożyczki wrazie wypadku padnięcia jakiejś sztuki z inwentarza żywego.

* * *

Taki wniosek wyciągnął kol. Głąb z obserwacji jednego wypadku z życia. Zdaje się, że warto by tę sprawę przemyśleć i przedyskutować na zebraniach Kół, a wreszcie zabrać się do organizowania kas wzajemnej pomocy.

Stanek.

ZEBRANIE KOŁA

Umiejętne poprowadzenie zebrań Koła daje możność z jednej strony dobrego i gruntownego omówienia spraw, które są na porządku dziennym, z drugiej zaś strony jest ważnym środkiem do ogólnego wyrobienia członków Koła. Zwołujący zebranie Koła musi przedewszystkiem zastanowić się, jakie sprawy mają być na tem zebraniu załatwiane, a więc ustalić porządek dzienny zebrania, spisując go najlepiej na oddzielnej karteczce.

Po zgromadzeniu się osób, które mają brać udział w zebraniu otwiera zebranie prezes Koła, lub też osoba uprawniona (na zebraniu sekcji — przewodniczący sekcji i t. p.). Otwierający zebranie proponuje jedną z pośród obecnych osób na przewodniczącego zebrania. W niektórych wypadkach przewodniczy zebraniu osoba otwierająca to zebranie (na zebraniu sekcji prowadzi zebranie przewodniczący sekcji).

Wybrany na przewodniczącego powołuje sekretarza, a jeżeli jest zebranie całego Koła, powołuje również dwie osoby do Prezydjum zebrania poczem odczytuje proponowany porządek dzienny zebrania. Jeżeli ktoś z obecnych chce skreślenia jakiegoś punktu porządku dziennego, uzupełnienia go innym punktem i t. p., wówczas stawia odpowiedni wniosek, który przewodniczący podaje do dyskusji, a po dyskusji zarządza ustne głosowanie wniosku, który zostaje albo przyjęty, albo odrzucony. Jeżeli po odczytaniu przez przewodniczego porządku dziennego nikt nie chce wprowadzić do tego porządku zmian, wówczas odczytany porządek dzienny uważa się za przyjęty.

Ludwik Stańczykowski.

ZWYCIĘSTWO

(Wyjątek z powieści p. t.: **„Płonąca wieś"**).

Znowu w komorze Boruniowej siedzieli bokiem w bok, sercem przy sercu. Opowiadała Zbisia o wszystkiem! O wszystkiem, co przed salwą dubeltówkową nade wsią przeleciało.

Więc przyjazd tych trzech, więc droga do Zródlisk, więc strach w polach. O wszystkiem! A Lucuś oplótł ją rękami i słuchał weselnego głosu. Aż gdy się w którymś szepcie niespodzianie zatchła, że ino oddechem przyśpieszonym grało, zaczął o swojem:

Wsiądą Moskwie na karki i pojadą. Dwudziesty drugi styczeń! Manifest! Uwłaszczenie. Wszystko naraz! Radość że jej, jej!

Wiedzieli o grozie armat nade wsią. To też na wezwanie Jundziłłowe chłopy do lasu ruszyły. Więc tu się z całego powiatu zbiórka odbyła. Jakże o dwunastej zaczynać? Bez ludzi z Rudy Maleniećkiej i Skórkowic! No, i Niverlówna do drugiej odłożyła.

Dopiero o tej godzinie... Trzy części pod panem Kozaneckim warty dokoła wsi wychwytały. A Karkowce — na armaty! Z sąsiedzkiego lasku każdy wziął na oko swego i... po kanonierach!

Zamilkł i w poszumie wichrów zaściennych mocniej ją oplotł, przytulił, aż w nich dechy niespodzianie scichły. I świat się otwarł, o którym marzyć ino w takie chwile, co w wieczności rzadkie przychodzą, migają krótko jak meteory.

Sunął wargami po szyi, jabłkach policzkowych, oczach, co sie zawarły powiekami od żaru. Oddawała twarz w gorętwie pocałunków bezwładem piersi nabrzmiałych ku niemu podana, wiotka w sobie a przytulna niby brzoskwinia na dar promienny słońca czekająca.

Więc obwarł ją w uścisku takim, że płomień w niej zaburzował, objął całe ciało, aż w uszach dzwony jakiesi anielskie zadźwięczały, a potem tony dziwnej melodji duszę spowiły, niby śpiew dzieciny malutkiej.

Wziął ją na kolanach powolutku niby do snu kołysać, kołysać...

Niewiada jak długo w tem przeżyła, aż stoczyły się w ukojeniu osobliwem łzy ciche, ciężkie, żałośliwe.

— Lucuś!

— Zbisiu!

— Lucuś! Powiedz, ka to beło pisane, że my się zejdziemy, powidz i jesce jak, i jak?

Po przyjęciu porządku dziennego przystępuje się do kolejnego omówienia poszczególnych punktów tego porządku. Jeszcze przed zebraniem powinny być przewidziane osoby, które mają referować poszczególne punkty porządku dziennego. Po zreferowaniu danego punktu przewodniczący otwiera dyskusję nad poruszonemi sprawami. Po załatwieniu jednej sprawy przystępuje się kolejno do omówienia i całkowitego załatwienia innych spraw, umieszczonych na porządku dziennym zebrania.

Zwykle przy każdym punkcie porządku dziennego stawiane są wnioski. Należy odróżniać wnioski tak zwane formalne od wniosków zwykłych. Wnioski formalne są to te wnioski, które mają ścisły związek z przebiegiem samego zebrania. I tak np. jeżeli ktoś uważa, że jakiś punkt został już dostatecznie wyświetlony i uważa, że dalszej dyskusji nad tym punktem nie powinno już być, wówczas stawia formalny wniosek o zamknięcie dyskusji.

Przy wnioskach formalnych przewodniczący udziela głosu tylko dwom osobom—jednej, która chce przemawiać za wnioskiem i drugiej—przeciw wnioskowi, poczem po skończeniu przemówienia tych dwóch osób — poddaje wniosek pod głosowanie. Wnioski odnoszące się do spraw omawianych na zebraniu są wnioskami zwykłemi. I tak np. jeżeli na zebraniu jest omawiana sprawa przysposobienia rolniczego Koła, wówczas wszystkie wnioski w sprawie przysposobienia rolniczego będą wnioskami zwykłemi. Przy wnioskach zwykłych może przemawiać dowolna ilość osób, chyba, że na zasadzie uchwały zebrania została zamknięta lista mówców, względnie dyskusja. Po skończonej dyskusji przewodniczący poddaje wnioski pod głosowanie. Zasadniczo głosowanie nad wnioskami odbywa się jawnie (przez podniesienie rąk).

Głosowanie tajne (kartkami) odbywa się tylko wówczas, jeżeli przewiduje to statut względnie regulamin, lub też jeżeli przy jakiejś sprawie taki sposób głosowania uchwali samo zebranie. W głosowaniu biorą udział tylko osoby uprawnione do głosowania, a więc np. na zebraniu Koła tylko członkowie Koła. O przyjęciu lub odrzuceniu wniosku decyduje większość głosujących, kieruje całym zebraniem przewodniczący zebrania. Przewodniczący więc udziela głosu, poddaje pod głosowanie wnioski, otwiera dyskusje, pilnuje porządku i właściwego zachowania się osób obecnych na zebraniu i t. p. Przewodniczącemu przysługuje cały szereg uprawnień w stosunku do osób obecnych na zebraniu.

Tak np. jeżeli ktoś zachowuje się niewłaściwie na zebraniu, nie słucha zarządzeń przewodniczącego, wówczas przewodniczący przywołuje go do porządku dziennego, a jeżeli trzykrotne przywołanie do porządku nie pomaga, wówczas może go usunąć z zebrania.

Jeżeli zebranie jest wyjątkowo niespokojne, wówczas przewodniczący może odroczyć zebranie na inny termin. Osoby powołane do Prezydjum pomagają przy prowadzeniu zebrania, a więc przy głosowaniach obliczają ilość głosów, w razie potrzeby zastępują przewodniczącego przy prowadzeniu zebrania i t. p.

Sekretarz notuje przebieg zebrania, poczem po zebraniu pisze protokuł, w którym w szczególności powinien uwzględnić wszystkie uchwały zapadłe na zebraniu. Protokuł podpisuje przewodniczący i sekretarz. Po wyczerpaniu całego porządku dziennego przewodniczący zamyka zebranie.

J. Marszałek

— Nie zgruntować tego bezdna!

— Jej jej!

Scichli tak, że ino wiatr chałupę gwizdem motał gałęziami pobliskich drzewek skrzekorzący. A on ją znowu całował, rękami utulał, bo płacz w niej wezbrał zawodliwy.

I znowu ino serca w gorącu oddechów tego biły.

— Lucuś!

— Zbisiu?

— Lucuś! Powidz my ino, co ja bede bez ciebie robiła, co?

— Wróce!

— Och, żeby tak!

— No tak... trza iść złamać i wrócić!

— Och, wrócić!..

*

...Jeszcze kościół wrzał aspergą, gdy ks. Abedziński w komży ino i stule wszedł na ambonę. Spojrzał po nawach w oparciu rąk o mały pulpit objął w dole stojących.

Wszyscy jak jeden człek!

Jazda i piechota!

Sędzia Kozaniecki i Jundziłł—na czele!

Dalej jezdni a jeszcze dalej — chłopy z Karkowic, Rudy Malinieckiej, Skórkowic, cały powiat!

A wpobok, niby wieniec opletny, kobity, wyrostki i dzieci.

A ksiądz przeżegnał się szerokim wymachem palców, odczytał ewangelję i począł mówić, ale nie z tego, co w świętej księdze było.

...Że kościół był w żandarmskim uścisku, a dziś przecie wolnością naw i filarów dookolusieńka dzień uroczysty święci...

...Że tutaj pod kratą, na ołtarzu prawie, wiernych kolbami zabijali, a każdy, nawet najcięższej ranny do swego zdrowia wrócił.

...Że zatoczywszy armaty, granatami ludzi, żywine, wieś całą zniszczyć chcieli, a sami za opieką Św. Anny padli nieżywi..,

Że Komitet Narodowy pańszczyźnianym grunta dał, z niewoli wybawił.

Wówczas kościół zapłakał.

Podniosły się szlochy, wołania, modlitwy...

Jedni klękali, składając na piersiach ręce, drudzy szli w krzyku do kraty, inni w płaczu wzrok ku księdzu podnosili, bo stał właśnie w poblasku, co objął mu blade policzki i włosy białe.

Aż wytrzymać już nie mógł, zmogło go, same kolana w zygzak poszły, ukląkł i zakrywszy oczy zapłakał rzewnie, a łzy jak groch padały po błękitnej stule...

— — — — — — —

OŚWIATA i KULTURA

Przystępujemy do konkursu czytelnictwa

Co powinno robić Koło przez zimę w zakresie oświatowym?

Rozmawiamy o tem w Kole Młodzieży Wiejskiej w Łomiankach. Zdania są różne — większość jest za zużyciem tego okresu czasu na wzmożenie czytelnictwa wśród członków.

Postanawiamy uporządkować bibljotekę Koła Młodzieży Wiejskiej, w najbliższą niedzielę zorganizować wśród miejscowego społeczeństwa zbiórkę książek — jeden dzień w świetlicy poświęcić na czytelnictwo pism, wreszcie postanawiamy z sejmiku sprowadzić bibljoteczkę wędrowną 60 książek na 3 miesiące za 5 zł. 50.

Słowem, przez zimę mamy zamiar czytać, czytać—to przedewszystkiem.

Proponuję wreszcie na końcu przystąpić do „Konkursu dobrego czytania książki". Objaśniam jakby się to przedstawiało. Zespół, który chce przystąpić do Konkursu powinien liczyć najmniej 5 osób. W czasie trwania konkursu (15 styczeń — 15 marzec) zespół powinien przerobić 2—3 książki. Członkowie jednego zespołu wybierają te same książki, które czytają w domu, a omawiają wspólnie. Dyskutują nad przeczytaną książką. Kieruje przodownik zespołu.

Przodownik zespołu, czy ktoś bardziej wyrobiony powinien umieć wprowadzić zespół w książkę. A więc urządzić szereg pogadanek wiążących się z epoką, w której książka powstała, omawiając życie i działalność autora i t. d. Wreszcie po przeczytaniu książki zagadnienia występujące w książce. Bierzemy np. do konkursu „Placówkę" Prusa. Przed przeczytaniem „Placówki" zbiera się zespół i przodownik czy kto inny opowiada o działalności pisarskiej Prusa i jego zasługach w literaturze polskiej. Omawia epokę, którą Prus maluje w „Placówce"—a więc drugą połowę 19 w., stosunki między chłopem a dworem w tych czasach, czy sięgamy wreszcie do czasów pańszczyźnianych.

Po tem przygotowaniu bierzemy się wszyscy do czytania wybranej książki.

Po przeczytaniu zespół zabiera się do omawiania spraw w książce poruszanych, tłumaczenia sobie nawzajem niezrozumiałych słów, trudnych zwrotów czy pojęć i t. d. Teraz albo jeszcze raz czyta się książkę, albo przystępuje do prowadzenia notatek. Notatki prowadzi każdy, naturalnie zosobna. Oto wzór pytań, na które powinno się odpowiedzieć.

1. Imię i nazwisko autora. Szczegółowy tytuł książki. Liczba stron.

2. Jak długo książka była czytana.

3. Co się w książce najwięcej podobało (można podać kilka urywków, które czytało się ze szczególną ciekawością—wskazać miejsce, stronę)?

4. Podać krótko treść przeczytanej książki.

5. Co chciał autor wyrazić w swej książce?

6. Czy nie czytało się kiedy książki, która przypomina przeczytaną? pod jakim względem? (podobieństwo osób, charakter książki, a więc podróżnicza, historyczna i t. p.)

7. Czy wszystko w książce było zrozumiałe co do treści i wyrażeń? Wypisać niezrozumiałe wyrażenia, o ile zaś był to niezrozumiały urywek — podać tylko stronę.

...Suma odprawiała się w ciszy takiej, że tylko organy grały pieśnią kolend, a od czasu do czasu dzwonki narywały pod samym ołtarzem, niby chrzęst starych, potrącanych zbroic...

Na ewangelję chrzęst się w kościele uczynił, Jazda za Kozanieckim w obronie wiary dobyła szabel, i ksiądz śpiewał w błyskawicach stali, wysoki, w okolu słonecznych natrysków, ino parą z ust buchał, wyciągając coraz górniej i wznioślej.

A słowa niosły się w ciszy ogromnej od konfesjonałów, filarów, obrazów, het, pod same anioły złociste, co w rozpięciu skrzydeł po sklepieniach latały.

Chwilami śpiew tężał, tak, że od siły drgań powietrznych glonki pryzmatowego szkła świeczników nabierały ruchu, a potem w wirze osobliwym, pryskając skrami, krążyły aż do głosowych przycichnięć, czasem promienie słoneczne darły się z poza chmur, oknami strzelały poprzez szkła, barwiąc głowy klęczących na błękitno, niebiesko, czerwono.

A na samej posadzce błyszczały szczerby złote w okolu szarych, wyślizganych płatów kamienia. Niektóre dzieciny wskazywały palusiami na owe światła, ale rzadko która matka patrzyła szeroko otwartemi oczami, bo w przywarciu powiek szeptały pacierze.

... Że to nie będzie ninie orek podwieczornych, wstawań dodnia...

... Że już tamte dni krwawe na pańskiem przeminą...

... Wszystko-ci ten manifest zniósł, jakby łeb frebrze urwał, zębce wilkowi głodnemu wytłukł!...

Więc klęczały przy filarach.

Więc klęczały przy konfesjonałach z rękami na półeczkach obwisłemi, jakby już dawno dusze z nich wyszły...

Patrzyła Zbisia zboku na Jaworowego, co stał z podniesioną głową i piersią naprzód podaną, wysoki, jak nigdy urodziwy.

Patrzyła, a uwierzyć przecież nie mogła, że za kilka chwil wojna go zabierze. A tu przecież wyraźnie ku temu zmierzało, bo Abedziński do powstańców się odwrócił, jakby ich tym znakiem świętym błogosławił, w opiekę Bożą brał po wieki wieczne...

Ramiona księdza niosły się równo, powolutku, jakby chwilę pospólnego ofiarowania, świętego błogosławieństwa wiekuiście przedłużyć chciały. A kościół ścichł łanem pochylonych głów, tak,

8. Czy nie spotykało się kiedy w życiu osoby podobnej do opisanych w danej książce? Pod jakim względem?

Po napisaniu notatek następuje zakończenie konkursu. Komisja Sędziowska (miejscowa czy z Okr. Zw. Mł. Wiejskiej) urządza zebranie członków zespołu oraz zaproszonych gości, przegląda notatki i urządza ze słuchaczami dyskusję nad przeczytanemi książkami. Zespół może pewne urywki z książek albo całość, o ile to jest nowelka, zainscenizować (czyli treść książki ubrać w dramatyczną formę i zagrać przed zebranymi), co ułatwia wykazanie wartości dzieła i potęguje zainteresowanie książką.

Nagrody mogą być dla zespołów i dla pojedyńczych osób. U nas utworzyły się 3 zespoły. Pierwszy wybrał „Wierną Rzekę" Żeromskiego. Drugi (przeważnie same koleżanki) „Dewajtis"—Rodziewiczówny. Trzeci „Quo Vadis"—Sienkiewicza. W najbliższym czasie zabieramy się do pracy nad konkursem. Okręgowe Zw. Mł. Wiejskiej winny na swym terenie przystąpić do organizowania dla Kół konkursu a Koła u siebie tworzyć zespoły. Oto kilka książek, nadających się dla Kół (powieści).

Łatwiejsze:

Dygasiński. — „W Swojczy". (str. 147, zł. ?.60).

Prus. „Antek" (str. 40, 0.50 gr.).—„Michałko" (str. 47 zł. 0.50).

Rodziewiczówna. „Dewajtis" (str. 328 zł 7).. „Szary Proch" (str. 211, zł. 7).

Sewer. — „Matka" (str. 193, zł. 3).

Sienkiewicz. — „Janko Muzykant" (str. 37, zł. 0.60.).

Krzewski. — „Kapral Szczapa" (str. 119, zł. 3.80).

Trudniejsze:

Hamsun K.—„Błogosławieństwo ziemi", (str. 366 złotych 10).

Kruczkowski.—„Kordjan i Cham" (str. 363, zł. 5).

Nexö M. A.—„W kraju szczęśliwym". (str. 368 zł. 8).

Orzeszkowa.—„Cham" (str. 183, zł. 2). —„Nad Niemnem" (tomów 2, zł. 10).

Żeromski,—„Ludzie Bezdomni", (tomów 2, zł. 10). — „Wczoraj i dziś" (serja I, str. 121, zł. 1).—„Wierna rzeka" (str. 191, zł. 4)

Bliższe dane o konkursie znaleźć można w broszurce Kaz. Banacha p. t: „Konkurs dobrego czytania" do nabycia w Centr. Kom. do spraw Mł. Wiejskiej Kopernika 30 (z przesyłką 1 zł.).

H B.

Kurs nowego gimnazjum dla samouków

Nowy ustrój szkolnictwa w pierwszym rzędzie zreorganizował gruntownie szkoły średnie, usuwając dawne gimnazjum, a samej nazwie nadając zupełnie nową treść.

Przedewszystkiem dwie najniższe klasy dotychczasowego gimnazjum zostały usunięte ze szkoły średniej, a nauczanie z zakresu tych dwu klas włączone do programu szkoły powszechnej. Równocześnie z gimnazjum zostały wyłączone dwie ostatnie klasy dotychczasowego gimnazjum (VII i VIII), a ich program przekazany t. zw. liceum. W ten sposób nowe gimnazjum ma zamiast ośmiu tylko cztery klasy, odpowiadające mniej więcej 3—6 włącznie klasom dawnego gimnazjum. Mniej więcej, gdyż obok zmiany ustroju, wprowadzono szereg zasadniczych zmian w programie, zmierzających do upraktycznienia szkoły i związania jej z życiem.

Nowa organizacja gimnazjum znosi zróżnicowanie na typy: humanistyczny, klasyczny, matematyczno-przyrodniczy i t. d. Na miejsce tego podziału wprowadzony zostaje typ jednolity z łaciną jako obowiązującym przedmiotem nauczania.

Ten nowy układ stopni szkół, od szkoły powszechnej, poprzez gimnazjum, liceum do uczelni wyższej stanowi niezmierne ułatwienie dla samouków i dla tych wszystkich, którym warunki życiowe, zdolności i t. p. uniemożliwiły po uzyskaniu świadectwa szkoły powszechnej dalszą naukę. Przy dawnym ustroju szkolnictwa dalszy odcinek pracy, obejmujący osiem klas gimnazjum, połączony był ze znacznemi trudnościami, wymagał tak wielkiego wysiłku i wytrwałości, że niewielu tylko mogło osiągnąć wyższy szczebel zorganizowanej wiedzy szkolnej.

Dziś w ramach nowego ustroju szkolnego sprawa jest o wiele prostsza i łatwiejsza.

Z tych względów Powszechny Uniwersytet Korespondencyjny od dziesięciu lat prowadzący i organizujący pracę samokształceniową dla dorosłych w zrozumieniu nowych potrzeb i możliwości, uruchomił oparty o nowy program *kurs gimnazjalny*. Jak wszystkie inne kursy P. U. K. jest to kurs korespondencyjny, co umożliwia każdemu powiązanie samouctwa z pracą zawodową, daje wiedzę szkolną, nie wymagając odrywania się od pracy zawodowej. P. U. K. jest szkołą, która sama przychodzi do ucznia do domu.

że ino grzechot dzwonień co chwila rwanych jazgotał w dymach kadziłowych...

— — — — — —

A potem wyszli z kościoła, gdzie Kozanecki, dosiadłszy z jezdnymi wierzchowców, bardziej jeszcze oddział skrzyknął, mocniej, karniej w szeregach zwarł, podano księdzu konia i ruszyli w śpiewie wielkogłośnym:

„Grają trąbki w bój,
Niczem głód i znój.
Będzie zbierał, kto posieje
Tak się w świecie zawsze dzieje
A więc pal i kłój!

Zdawał się ten śpiew Zbisi zdziebko zagłuchy, bo wichura akuratnie niebo ściemniła, śnieżne siekańce jęły po głowach ciąć, poły palt i wełniaków podwijać.

Już tylko przez skośne bicze krup ujrzała Lucusiową twarz i pożegnalny zamach rąk:

— Wrócę!

A potem wykręcili za cmentarz poszarzało i w lesie znikli ino zdala, ogromnie zdala, dobiegał zamiecią przytłumiony śpiew:

„Naprzód w ziemi tej krakowskiej,
W imię naszej Częstochowskiej,
Zwyciężym za trud!*

Posługując się metodą korespondencyjną, uczeń może sobie tak rozłożyć plan dnia, żeby pracować w czasie dla siebie najodpowiedniejszym, w godzinach wolnych od pracy zawodowej. Jest to niezmiernie doniosłe ułatwienie kursu gimnazjalnego Powszechnego Uniwersytetu Korespondencyjnego.

Ale na tem nie kończą się jeszcze ułatwienia, jakie daje P. U. K. swoim uczniom. Plan całego materjału jest tak rozłożony, że umożliwia przerobienie kursu gimnazjum obliczonego na cztery lata — *w dwa lata*. Oczywiście jest to możliwe jedynie dla uczniów dorosłych, posiadających przygotowanie w zakresie szkoły powszechnej i odznaczających się dzięki doświadczeniu życiowemu odpowiednim stopniem sprawności myślowej.

Doniosłą rolę, szczególnie w obecnych warunkach odgrywa i to, że nauka systemem korespondencyjnym jest tańsza, niż nauka prywatna lub na kursach i *nie wymaga* nabywania drogich podręczników.

Cały program kursu korespondencyjnego P. U. K, z zakresu szkoły średniej jest tak pomyślany, że umożliwia uczniom po dwu latach pracy przystąpienie do egzaminu dla eksternistów przed państwową komisją egzaminacyjną.

Liczne rzesze samouków, chcących w dążeniu do ciągłego uzupełniania swojego wykształcenia osiągnąć wyższy szczebel zorganizowanej wiedzy szkolnej — gimnazjum, znajdą w P. U. K. wydatną pomoc i ułatwienie. Zainteresowani powinni się zatem zwracać wprost do P. U. K, (Warszawa, Al. Róż 2), a z pewnością otrzymają dokładniejsze informacje i radę.

WYCHOWANIE GOSPODARSKO-SAMORZĄDOWE

Uczmy się myślenia gospodarskiego

Konkursy rolnicze mają za zadanie nauczyć myśleć po gospodarsku. Każda, choćby najdrobniejsza praca, wykonywana w gospodarstwie, musi być przemyślana. Jej cel, sposób przeprowadzenia i korzyści z nią płynące wyraźnie muszą nam stanąć przed oczyma. To jest podstawa dobrego gospodarowania. Oprzyjmy to rozumowanie na przykładzie.

Rolnik ma mało obornika i w rezultacie okrada swoje pole, bo zamiast wywozić na mórg 25 fur, wywozi 10—15 fur. Nie zadaje sobie jednak pytania, dlaczego ma tak mało, przecież ma 2 krowy, konia i świnie od czasu do czasu przychowa. Powinno być więcej—podrapie się po głowie i przejdzie nad tem do porządku. Nasz rolnik wie, że gnój trzeba wywozić pod te czy inne rośliny, rzadko jednak zna składniki obornika, a nadewszystko straty tych składników przy swem nieumiejętnem przechowywaniu.

Tu leży przyczyna i całe nieporozumienie. Gospodarz nie wie, że zamiast tych 10 czy 15 fur bez powiększania obory, ściółki, a tylko przy umiejętnem przechowywaniu może mieć 20 fur i nie oszukiwać z konieczności swojej ziemi. Ziemia da się oszukać, ale plony wymagają dobrej uprawy, pielęgnacji i dobrego i umiejętnego nawożenia, oraz myśli przy tych pracach. Jak się zaprawiać, by dojść do tego myślenia gospodarskiego?

Dobry konkursista zacznie od siebie, od pracy nad sobą przez zdobywanie wiedzy, rozszerzanie swojego światopoglądu rolniczego. Nie wybierze najprostszej drogi — pójdzie po rady do fachowca i zapyta się, jak przechowywać obornik. Wybierze drogę trudniejszą — drogę myślową i drogę pracy nad sobą. Pozna skład obornika, gnojówki i ich straty przy nieumiejętnem przechowywaniu. Wtedy napewno przez myślenie dojdzie. że gnojownia musi przestać być ryjowiskiem dla świń, żerowiskiem dla kur. Gnój nie będzie umieszczony w dołach, gdzie stale spływa woda z całego podwórza. Obornik będzie albo trzymany pod inwentarzem, albo gnojownia będzie urządzona na wyższem miejscu o podłożu nieprzepuszczalnem, z gliny, czy kamieni ułożonym, gnój złożony w stos silnie ubity. Gnojówka będzie zbierana, a nie wypuszczana bezużytecznie do rowów i t. d.

Nie wyczerpuję zagadnienia, nie mam zamiaru pisać o oborniku, ale przykład ten wymownie wykazuje nam brak myślenia. Na takie urządzenie gnojowni nie potrzeba pieniędzy, a w martwym okresie w gospodarstwie nakładem swojej pracy i myśli można urządzić sobie gnojownie, a przez to powiększyć ilość gnoju w gospodarstwie. Z tego wynika, że w akcji konkursowej naszym celem nie powinien być ładny burak, czy prosiak, ale nauka, przyswojenie sobie jaknajwiększych wiadomości fachowych, jako podstawy do myślenia gospodarskiego.

Jakże często spotykam się na kursach przodowników, nie konkursistów z takiemi powiedzeniami: „Nie mam czego się uczyć“ lub „już się nauczyłem, bo buraki umiem uprawiać“. Całkowite niezrozumienie, negacja potrzeby nauki, a w przyszłości rolnik, który zawsze będzie mówił „jakoś tam będzie, przeżyje się na tym świecie“. Niestety, takich konkursistów, czy też przodowników jest mało, większość to tacy, którzy rzeczywiście chcą się uczyć i do pracy biorą się z zapałem. Szanują książkę, gazetę i t. d.

Tacy konkursiści i przodownicy winni się znajdować w naszej organizacji w gromadzie Siewowej, i winni wykazać, że przez pracę chcą podnieść gospodarczo wieś naszą. W każdej pracy napotyka się na trudności. Bardzo często słyszę na kursach od przodowników pytania „jak się uczyć, kiedy instruktor zagląda przez rok dwa razy do zespołu“.

Napozór mają rację. Trzeba jednak pamiętać, że w konknrsach nie instruktor uczy, ale sami się uczymy, własna praca nas uczy. Jesteśmy sami nauczycielami, a dopiero na koniec przychodzi pomoc, rady fachowców-instruktorów, jako uzupełnienie naszych braków, czy wyjaśnienia nieporozumień. Samokształcenie w zespole, samouctwo to podstawa naszej pracy oświatowej i forma zdobycia wiedzy rolniczej. Każdy dobry przodownik, dobry zespół zaopatrzy biblioteczkę Kołową w takie książki rolnicze jak:

„*Uprawa roli i roślin*"—*prof. Pomorskiego.*
„*Hodowla zwierząt*"—*prof. Z. Moezarskiego.*
„*Poradnik weterynaryjny*"—*prof. Dobrzańskiego.*
„*Hodowla warzyw*"—*J. Brzezińskiego.*
„*Urządzenie gospodarstw małych*" — *W. Chmielewskiego.*
Nie wymieniam innych, te przepracujmy w zespole, nie w jednym roku, w kilka, a już zapoznamy się z działami, jakie prowadzone są w gospodarstwie.

Nie ograniczajmy się tylko do broszury — to mało. Zaprenumerujmy „Przysposobienie Rolnicze", „Siew". Przez wspólne czytanie książek, pism, dyskusje wspólne nad przeczytanemi rozdziałami książek, czy też artykuł, z pism zdobywajmy wiadomości fachowe. Sami możemy robić, bez fachowców, tylko pracę w zespole musimy sobie zorganizować, przemyśleć, co mamy w okresie zimowym przepracować. A weźmy kursy korespondencyjne im. St. Staszica—czy sami ich nie możemy przerabiać? Możliwości pracy mamy, chęci nam nie brakuje—weźmy się tylko do pracy.

Krótki okres zimy wykorzystajmy do pracy samokształceniowo-oświatowej.

St. M.

ODBUDOWA KAPITAŁU OJCZYSTEGO

Współrzędnie z ugruntowaniem bytu politycznego Państwa kroczyć powinna jego wewnętrzna potęga gospodarcza, polegająca również na poczuciu siły i niezależności ekonomicznej. Na tej drodze tężyzny wewnętrznej, opartej na świadomości obywatelskiej narodu, przodujące miejsce zajmuje **odbudowa kapitału ojczystego.**

Ten zapas energji twórczej, ucieleśniony w gromadzonych oszczędnościach, które zasilają następnie potrzeby finansowe warsztatów pracy, znalazł sobie zdrowe podłoże w zorganizowanych na terenie b. Kongresówki i Kresów Wschodnich zaledwie od lat pięciu — Komunalnych Kasach Oszczędności (K. K. O.).

Rozporządzenie P. Prezydenta Rzplitej z dnja 13.IV roku 1927 o organizacji publicznych Kas Oszczędności, oparte na długoletniem doświadczeniu i wynikach operacyjnych takichże instytucyj na Zachodzie, położyło trwałe podwaliny pod egzystencję publicznych Zakładów pieniężno — kredytowych w Polsce.

Wynik finansowej działalności Komunalnych Kas Oszczędności (K. K. O.) tworzy już ważką kwotę (na dzień 1 stycznia roku bieżącego zgórą 630.000.000,— zł.) nagromadzonych kapitałów społecznych. W kierunku przeto odbudowy kapitału ojczystego Instytucje te — w liczbie 376 Zakładów w całej Polsce — stoją już na czołowem miejscu skoro się zważy, że Pocztowa Kasa Oszczędności (P. K. O.) przy 6 swych Oddziałach i 4423 zbiornicach (Urzędów Pocztowych) gromadzi oszczędności 500 mil. zł., Spółdzielnie zaś pieniężne—kredytowe i Banki Ludowe (4949 zakładów) około 270 mil. zł.



Komunalna Kasa Oszczędności pow. Warszawskiego w Warszawie ul. Zgoda Nr. 7. Gmach Własny.

Z liczby samorządowych instytucyj finansowych powołana do życia **zaledwie przed pięciu laty** Komunalna Kasa Oszczędności (K. K. O) pow. Warszawskiego z siedzibą w Warszawie, ogarniająca potrzeby kredytowo-pieniężne terenu podstołecznego (26 gmin oraz 5 miast o ludności 340.000 mieszkańców), zdołała już w pełnym zakresie ugruntować swój rozwój i działalność.

Ludność zarówno stolicy, jak i najbliższych osiedli darzy tę instytucję pełnem zaufaniem, a wyrazem tego zaufania jest kwota przeszło 16.600.000 zł. (na 16.I 1934 r.) lokat i oszczędności, złożonych do tej instytucji przy ogólnej licz-

bie 24 100 wkładów, gdy w pierwszym roku (1929) wkłady w tej Instytucji wynosiły tylko 229.630 zł. przy 360 wkładach.

Epoką tego zaufania jest publiczny charakter działalności K. K. O. (26 gmin i 5 miast zapewniają statutowo niewzruszoną rękojmię całości lokat i funduszów), jakoteż i solidna i dokładna obsługa licznej klijenteli przez parsonel tej Instytucji, której obrót pieniężny sięga rocznie 100000000 zł.

Na czele tej instytucji stoi Rada powołana w składzie 12 osób z wyborów, dokonywanych co 3 lata przez Związek Poręczający, obok zaś Rady— wyłaniany przez nią Zarząd w składzie 3-ch osób, oraz Komisja Rewizyjna w składzie 5 osób.

W zakresie potrzeb kredytowe — pieniężnych pow. Warszawskiego—a to przez racjonalne krzewienie ideologji oszczędnościowej — gromadzi K. K. O. kapitały społeczne, zapewniając im godziwe oprocentowanie, jednocześnie udziela przystępnej pomocy kredytowej przy odbudowie i rozbudowie osiedli, zasilając jednocześnie finansowo drobnych wytwórców, jako to rolników i rzemieślników.

Kapitały przeto gromadzone przez K. K. O. mają ożywczy, bowiem społeczny i twórczy charakter swego przeznaczenia, w wyniku czego kwota zł. 35.000.000 udzielonych przez K. K. O. pożyczek dla ludności podstołecznej za pięć lat ubiegłej działalności niewątpliwie przyczynić się musiała skutecznie do gospodarczego podźwignięcia okolic podstołecznych.

Nowa siedziba K. K. O. w gmachu własnym ul. Zgoda Nr. 7, nabytym po likwidującym się Banku Przemysłowców Polskich, świadczyć może najlepiej o rozroście instytucji i zaufaniu do niej szerokich kół społeczeństwa.

ULGI PODATKOWE

W Dzienniku Ustaw Nr. 94 z 1933 r. ukazało się Rozporządzenie Ministra Skarbu z dnia 25 listopada 1933 r. o ulgach w spłacie zaległości podatkowych. Ulgi przewidziane w tem rozporządzeniu odnoszą się do powstałych przed dniem 1 października 1931 r. zaległości w następujących państwowych podatkach wraz z dodatkami państwowemi i samorządowemi: gruntowym, od nieruchomości, przemysłowym, dochodowym, majątkowym, oraz od spadków i darowizn.

Ponadto ulgi te odnoszą się również i do następujących samoistnych danin komunalnych: podatku wyrównawczego dla gmin wiejskich, podatku inwestycyjnego, opłat specjalnych i opłat drogowych.

Rozporządzenie to przewiduje, że kary za zwłokę, powstałe od dnia płatności do dnia 30 września 1933 r., jak również odsetki za odroczenie umarza się. Na mocy tego rozporządzenia zaległości podatkowe, które są lub zostaną zabezpieczone hipotecznie na majątku nieruchomym. Rolnicy i właściciele nieruchomości budynkowych mają prawo do spłacenia tych zaległości w 20 równych ratach półrocznych, począwszy od dnia 1-go stycznia 1935 roku za opłatą odsetek 4½% w stosunku rocznym, licząc od dnia 1 października 1933 roku.

Płatnikom, którzy nie posiadają majątku nieruchomego, na którym możnaby zabezpieczyć spłatę zaległości podatkowych, umarza się z urzędu czwartą część tych zaległości pod warunkiem uiszczenia reszty w 12 równych ratach kwartalnych, począwszy od dnia 1 stycznia 1935 roku za opłatą odsetek za odroczenie w wysości pół proc. miesięcznie, licząc od dnia 1 października 1933 r.

Rozporządzenie to przewiduje jednak, że kto nie wpłaci dwóch kolejnych rat tak rozłożonego podatku, traci prawo do ulgi, oraz, że ulgi te nie mogą być zastosowane do tych zaległości, które powstały wskutek jawnej złej woli płatnika.

K. S.

WYCHOWANIE FIZYCZNE

GIMNASTYKA W ZIMIE

W większych miastach krajów zachodnich, gdzie wychowanie fizyczne jest należycie rozumiane i doceniane powstają ośrodki sportowe wyposażone w niezbędne potrzeby, by bieg pracy w tej dziedzinie nie był ani na chwilę zahamowany. I tak powstają olbrzymie hale dla piłki nożnej, siatkowej, koszykowej i biegów, powstają piękne sale gimnastyczne i baseny do pływania, gdzie młodzież może spokojnie rozwijać swe zdrowie. Aczkolwiek i w Polsce mamy już kilka takich ośrodków, to jednak z całą świadomością możemy powiedzieć, że wieś polska, gdzie nawet sala gimnastyczna jest rzadkością takich zdobyczy nie doczeka się chyba nigdy. Musimy więc sobie radzić i pracować w takich warunkach, w jakich się, niestety znajdujemy. Dla nas stadjonem, będzie kawałek równej łąki pokrytej śniegiem a salą gimnastyczną izba ściśle dopasowana i dostosowana do ciężkich warunków naszego bytu. Ale śmiało powiem, że i w tych warunkach wiele zrobić można przy dobrych chęciach — boć „zapał tworzy cuda".

Każdy sport z natury rzeczy daje człowiekowi wiele przyjemności i dlatego go bardzo pociąga, niezawsze jednak daje pełną gwarancję zasadom fizjologji, anatomji i higjeny. Powstał więc sztuczny twór oparty o te nauki, który doskonale odpowiada warunkowi wszechstronności w wychowaniu fizycznem i należycie wypełnia braki powstałe skutkiem jednostronności niektórych sportów. Jest nim gimnastyka.

Począwszy od dnia dzisiejszego, będę w każdym numerze „Siewu" podawał wzorzec gimnastyczny dostosowany do ćwiczeń na powietrzu. Wzorzec taki winien być prowadzony przynajmniej przez dwa tygadnie (do miesiąca). Lekcje gimnastyki wydadzą pożądane rezultaty, jeśli będą się odbywać nie mniej niż 3 razy w tygodniu po jednej godziniy. Ćwiczenia w tym czasie mogą się odbywać w 4 postawach: stojącej (zasadniczej), stojącej rozkrocznej i stojącej zwartej. Rozkazownictwo dla tych postaw będzie: a) „postawa"! b) „lewą nogę (lub podskokiem) w rozkroku stań!" c) „stopy zewrzyj!" Każde ćwiczenie należy wykonać 3—5 razy obustronnie, to-

znaczy, jeżeli robię skłon wlewo—to muszę zrobić i wprawo.

Po każdem ćwiczeniu daję komendę „postawa!" i zaczynam następne ćwiczenie. Ćwiczenia należy prowadzić szybko i bez posługiwania się wyrazem „spocznij", który w gimnastyce nie ma zastosowania. Postawy będą zaznaczone literami: a) ps., b) rzkr., c) zw. Po podaniu postawy wymienia się treść ćwiczenia a w końcu hasło do wykonania, w którem zazwyczaj jest krótki wyraz „ćwicz!" Wszystkie ćwiczenia wykonywujemy naprzód w lewą stronę a następnie w prawą.

Całkowity wzorzec będzie wyglądał jak następuje:

I. — 1. Zbiórka w dwójkach.
2. Marsz dokoła na lewo ze śpiewem.
3. Kolumna czwórkowa i ćwiczebna.

II. — 1. Ps. —3 podskoki i rozkrok — oddział ćwicz.
2. Rzkr.—wymachy rąk wprzód — „ „
3. Zw. —skręty głowy wlewo i wprawo „ „
4. Rzkr.—3 okrążenia rąk wbok i 3 zamachy wtył.
5. Rzkr.—3 skłony tułowia wprzód z chwytem za stopy i wyprost.
6. Ps. —szybkie skurcze nóg naprzemian oddz.ćw.
7. Rzkr.—skłony tułowia wlewo i wprawo „ „
8. Zw. —skręty tułowia wlewo i wprawo „ „
9. Rzkr.—3 chwyty za ziemię i wyprost „ „

III. — 1. Marsz w miejscu, na znak postawa równoważna z rękami wzniesionemi wbok i skurczem nogi.

IV. — 1. Marsz dokoła na lewo.
2. Rzkr.—przeciąganie dwójkami lewą rękę i prawą.
3. Bieg lub zabawa bieżna: „Berek padnij", „Czarny lud" i inne.
4. Skok przez rów, blok drzewa lub zwał śniegu.

V. — 1. Rzkr.—luźne skręty tułowia wlewo i wprawo.
2. Marsz z głębokiemi wdechami.
3. Marsz ze śpiewem.

Przy każdem ćwiczeniu tułowia lub nóg należy ręce coraz to inaczej układać a mianowicie: na biodrach, na głowie, na karku, w skurczu, w boku i t. d.

W sali należy stosować więcej postaw: siady, klęki i leżenia.

Trzeba bezustannie pamiętać o tem, że gimnastyka jest najdokładniejszą formą wychowania fizycznego. Ona stara się do każdego mięśnia dotrzeć, każde ścięgno poruszyć, by je przećwiczyć i wzmocnić dla siły i zdrowia ćwiczącego. By gimnastyka nie była nudna, należy ją urozmaicać grami i zabawami. I tak: na początku lekcyj można wstawić jakąś krótką zabawę bierną dla ogólnego rozruszania organizmu; po III-ej grupie ćwiczeń aż do końca lekcyj można stosować zabawy szybkie lecz krótkotrwałe, by ważność samych ćwiczeń nie zeszła na plan dalszy.

Wskazany przeze mnie wzorzec gimnastyczny da się przeprowadzić nietylko na powietrzu, lecz tak samo można go stosować w izbie szkolnej i świetlicy, w tym wypadku jednak trzeba bardzo przestrzegać, by izba była należycie przewietrzona, gdyż w zanieczyszczonem powietrzu prowadzona gimnastyka da więcej szkody niż korzyści.

Wszelkie zapytania w sprawie gimnastyki, sportów, lekkiej atletyki, boisk i t.p., które dotyczą sprawy wychowania fizycznego, proszę kierować pod moim adresem przy Centrali. Będę się starał udzielać Kolegom jasnej i wyczerpującej odpowiedzi.

Michał Szewczyk

Z ŻYCIA i PRACY KÓŁ I ZWIĄZKÓW

Konferencja organizacyjno-instruktorska Związku Mł. Wiejskiej Woj. Lubelskiego.

W dniu 12 i 13 listopada 1933 r. w lokalu Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" odbyła się dwudniowa konferencja organizacyjno-instruktorska. Celem konferencji było nawiązanie ściślejszego kontaktu członkowskiego i podzielenia się z uczestnikami nowemi projektami, spostrzeżeniami, a także omówienie dotychczasowej działalności Związku i podanie wytycznych w pracy w dziedzinie ideowej i organizacyjnej.

Konferencję zaszczycili swą obecnością p. M. Pajdowski, dyrektor Izby Rolniczej w Lublinie który w gorących słowach powitał uczestników konferencji, podkreślając znaczenie ruchu młodej wsi, gdzie Związek Młodzieży Wiejskiej „Siew" odgrywa naczelną rolę.

Na konferencji byli również p. M. Blenau i p. St. Szydłowski inspektorzy roln. Izby Rolniczej, inż. J. Ciemniewski prezes Centralnego Zw. Młodzieży Wiejskiej w Warszawie, prezydjum Woj. Związku Młodzieży Wiejskiej, oraz przedstawiciele wszystkich Związków Okręgowych.

Po zagajeniu i przywitaniu gości kol. St. Sikorski prezes Wojewódzkiego Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew" wygłosił referat p. t. „Dzisiejsze oblicze ideowe Związku Młodzieży Wiejskiej" „Siew", w którym zaznaczył, że wieś musi nadać charakter państwu, jako czynnik najbardziej liczebny, który w życiu społecznem musi odegrać rolę jemu przynależną i w tym właśnie kierunku idą wszelkie zamierzenia Związku Młodzieży Wiejskiej „Siew".

Następnie wice-prezes Woj. Z. M. kol. Sobański wygłosił referat p. t. „Metody i organizacja pracy".

Po referatach wywiązała się bardzo ożywiona dyskusja, świadcząca o wielkiem zainteresowaniu uczestników sprawami poruszanemi.

Na zakończenie obrad w pierwszym dniu urządzona była herbatka towarzyska.

Obrady w drugim dniu rozpoczęto referatem kol. St. Muszyńskiego kierownika Wojew. Z.M.W. p. t. „Charakter i rola przodownika Zw. Mł. Wiejskiej". Referat podał sylwetkę człowieka noszącego miano przodownika. Po referacie, którego celem było rozpoczęcie dyskusji, zabierali głos wszyscy uczestnicy konferencji, omawiając rolę i charakter przodownika we wszystkich organach Związkowych.

Po dyskusji omawiano sprawy organizacyjne zreferowane według działów pracy.

Kończąc konferencję, uczestnicy zgotowali gorącą owację kol. Janinie Bartychównie, prezesowi Okr. Zw. Mł. Wiej. „Siew" w Radzyniu i kol. Józefowi Mazurkiewiczowi b. prezesowi Woj. Zw. Mł. Wiej. długoletniemu działaczowi na terenie Kół Mł. Wiej., którzy zostali przez władze państwowe udekorowani srebrnym krzyżem zasługi za prace na tym terenie prowadzone.

Koło Młodzieży Wiejskiej w Skajsterach, pow. wileński.

Koło wzięło bardzo liczny udział w Zjeździe Woj. Zw. Mł. Wiejskiej w Wilnie, który się odbył w dn. 5 marca 1933 r.

Do Wilna wyruszyliśmy farmankami w przeddzień Zjazdu t. j. 4 marca. Po przybyciu na miejsce, udaliśmy się na kiermasz, poczem oglądaliśmy ciekawie zabytki wileńskie, oraz muzeum historyczne. Wieczorem kol. Świackiewicz wygłosił referat p. t. „Obywatel a państwo", uzupełniony przemówieniem prezesa C. Z. M. W. kol. Gierata. Po referacie udaliśmy się wszyscy do kina „Światowid".

Na drugi dzień po mszy świętej w kościele Ś-tej Trójcy rozpoczęły się obrady Zjazdu. W gorącej dyskusji, jaka się wywiązała w czasie obrad, omówiliśmy prace podjęte w zeszłym roku i dokładny plan pracy na rok przyszły. Wieczorem byliśmy w teatrze „Lutnia".

W roku 1933 do przysposobienia rolniczego przystąpiła następująca ilość członków Koła: uprawa kapusty — 11 osób, ogródki warzywne—5 osób. W kursie przodowników wzięło udział 3 członków, rolniczych pogadanek i dyskusyj odbyło, się 12 oraz 2 zebrania z udziałem agronomów. Sześciu kolegów uzyskało I stopień sprawności rolniczej. Jako nagrodę zespołową otrzymaliśmy bibljoteczkę.

Na 3 przedstawieniach były wystawione sztuczki: „Występ na prowincji" i „Pilnuj swego". Dn. 6 maja Koło urządziło „święto sadzenia drzewek", obsadzając drogę 40 drzewkami brzozowemi, Dn. 6 czerwca dla dobra wsi Koło zrobiło przejście przez rzekę na drodze wiodącej do Mickuń.

Braliśmy udział w obchodach imienin Marszałka Piłsudskiego, 3-go Maja i Święta Morza. Od kilku lat Koło marzyło o własnym sztandarze. Wreszcie w dn. 18 czerwca marzenie to zamieniło się w czyn. Ojcami chrzestnymi sztandaru była p. Janina Prystorowa i pan starosta wileński.

Dn. 15 lipca wspólnie z Kołem w Wiktorynkach urządziliśmy wycieczkę do Stacji Doświadczalno-Rolniczej w Bieniakoniach i majątków p. Wagnera w Wielkich-Salennikach. Wycieczka ta trwała dwa dni i na skutek bardzo gościnnego przyjęcia nas przez gospodarzy, poza dużemi korzyściami pozostawiła nam bardzo miłe wspomnienia.

Dn. 10 września, pod protektoratem p. Janiny Prystorowej odbyły się dożynki, urządzone przez Koła gm. Mickuńskiej. Rolę gospodarzy pełnili państwo Prystorowie Po dożynkach udaliśmy się na zabawę do Koła w Wiktorynkach.

Zarząd Koła.

Zjazd Prezesów Koła Młodzieży Wiejskiej pow. Baranowickiego.

Dnia 7-go b. m, o godz. 2-giej p.p. odbył się pierwszy Zjazd Prezesów Kół Młodzieży Wiejskiej pow. baranowickiego. Dzięki gościnności pana starosty Neugebauera, Zjazd odbył się w sali konferencyjnej tut. starostwa.

Tematem obrad były sprawozdania z dotychczasowej działalności Kół, oraz program pracy na rok 1934, a w szczególności na okres zimowy i wiosenny.

Z Racławickich pól.

Wycieczka słuchaczy Orkanowego Uniwersytetu z Szye, po trzydniowym marszu, po prawdziwie polskich drogach dotarła dnia 24.XI do Racławic, w celu zwiedzenia i uczczenia tych miejsc dziejowego czynu, jakiego dokonali kosynierzy z Głowackim na czele.

Pomimo zmęczenia, miny wszystkich są pełne zapału i zadowolenia, żeśmy w tak niedogodnych warunkach podróży dotarli do celu i znaleźli w tych okolicach nieznanych przez nas chłopów.

Nad wsią, która leży w dolinie, spowitej w przymglony dzień jesienny wznosi się na wzgórzu kopiec Kościuszki, usypany z ziemi. Wdrapujemy się i oczom naszym przedstawia się szeroki widok. U stóp dachy wsi Racławice, dolina, w której płynie rzeczułka, przed nami rozległe wzgórze, na którem stał Kościuszko z kosynierami, oraz miejsca rozmieszczenia skrzydeł wojska gen. Zajączka i Madalińskiego. Wokoło choć w przymgleniu dalsze wzgórza i korony drzew, dachy wiosek, jak Dziemieszyce, Markowice, Worcimowice, Kościejowska, gdzie były rostawione siły Moskali. Bardzo sympatyczny przewodnik, nauczyciel z tamtejszej wsi objaśnia przebieg sławnej bitwy. Pędem musieli przelecieć dość rozległą dolinę i wdrapać się na wzgórze nasze zuchy, gdzie stały armaty właśnie w tem miejscu, gdzie Bartosz Głowacki skoczył pierwszy, nakrywając czapką wylot armaty, stoi usypany kopiec.

Głębokie, poważne zamyślenie, czoła stają się dumne. Wieczna pamięć utrwala nam pole bitwy Zdejmujemy czapki. Wiatr rozwiewa nasze włosy, a z piersi płynie pieśń: „Nie rzucim ziemi, skąd nasz ród". Porwana szlachetnem uniesieniem płynie poważna, godna piersi chłopa, godna tej ziemi ciągnącej się wzniesieniami, ziemi naszej, niezaprzeczalnej. Potęgę za sobą niesie na zoranych skibach, ignie do szerokich połaci już przez jesień zszarzałych, odwiecznych, trwale tu zadokumentowanych duchem, wiarą i męstwem jej synów, dla których jest życiem i śmiercią.

Rozpiera nas głazowość naszego istnienia na czarnej roli, zdaje się nam, że jesteśmy temi samemi kopcami wzniesionemi z ziemi po chwalebnym czynie. W duszach naszych kryją się kopcami całe kresy, cała ziemia pól i bitew w walkach o swą ojczyznę, gdzie niejedno serce chłopskie cicho, spoczywa w kochanej, własnej ziemi.

Z kopca schodzimy godnie, mocno. Następnie zwiedzamy zagrodę p. prezesa Sławka, która jest w stadjum rozwoju. Wykończają budowę domu, grodzą płoty. Po zwiedzeniu wracamy tym samym szlakiem, którym wracał Kościuszko do Słomnik, gdzie sam własnoręcznie opisał przebieg bitwy, o czem żeśmy dokładnie przeczytali.

Z POLSKI I ŚWIATA

Rosja Sowiecka planuje 25 stycznia Zjazd Partji Komunistycznej, by uchwalić drugi plan gospodarczy. W planie tym przewiduje się ostateczną likwidację klas przez zniesienie gospodarstw indywidualnych, a wprowadzenie wspólnego władania, kolektywów. W rolnictwie ma zajść całkowita mechanizacja. Przewidziana jest ilość stacji maszynowo-traktorowych, które będą obsługiwały wszystkie kolektywy. Rolnictwo przemysł ma miejsce naczelne.

Polski minister przewodniczy ministrom całego świata. Dnia 15 b. miesiąca odbyło się w Genewie otwarcie 78-ej sesji Rady Ligi Narodów pod przewodnictwem naszego ministra spraw zagranicznych, Becka.

Z okazji przewodnictwa polskiego ministra, gazety zagraniczne rozpisują się szeroko o rozumnej i przewidującej polityce zagranicznej Polski.

Polska buduje nowe okręty. W tych dniach odbyło się poświęcenie nowego statku polskiego „Lech". Jest to statek turbinowy o pojemności przeszło 2000 ton i posiadający wszystkie nowoczesne urządzenie dla łatwo psujących się towarów. Statek „Lech" będzie oddany do użytku wczesną wiosną i będzie kursował stale na linji Londyn — Gdańsk — Gdynia i z powrotem.

Polski węgiel za Włoskie okręty. W ubiegłym tygodniu przybył do Katowic delegat włoskich kolei, celem zorganizowania biura odbioru węgla śląskiego, jaki Polska będzie dostarczała Włochom wzamian za budowę dwóch wielkich okrętów transatlantyckich.

Powyżej 4 miljonów bezrobotnych w Niemczech. Według urzędowej statystyki ilość bezrobotnych w Niemczech wzrosła z końcem grudnia ub. roku do 4 miljonów 58 tysięcy. Cyfra ta, obejmująca wyłącznie bezrobotnych zarejestrowanych, nie odpowiada rzeczywistości. W rzeczywistości liczba bezrobotnych przekracza 5 miljonów.

Sowiety w Lidze Narodów. Gazety angielskie donoszą, że między rządem francuskim i sowieckim toczą się narady w sprawie wstąpienia Sowietów do Ligi Narodów. Rolę pośrednika ma tu odgrywać były premjer Francji, Herriot. Rząd Sowiecki wyraził podobno gotowość przystąpienia do Ligi Narodów.

16 stycznia zmarła Helena Paderewska, żona byłego premjera i słynnego kompozytora, Ignacego Paderewskiego.

Podjęta przez Komisję Domów Ludowych, przy pomocy Głównego Urzędu Statystycznego i poparciu administracyj-nych i szkolnych władz państwowych akcja zbierania danych statystycznych o domach ludowych w Polsce—dobiega końca.

Ostateczny bowiem termin zwrotu wypełnionych kwestjonarjuszy **według ulgowej taryfy pocztowej upływa z dniem 1 lutego 1934 roku.**

Ponieważ nie wszystkie jeszcze Domy zwróciły owe kwestjonarjusze, a które dla ogólnej statystyki domów ludowych i innych w Polsce mają olbrzymie znaczenie, dlatego Komisja Domów Ludowych podaje do wiadomości, że można je zwracać jeszcze i po tym terminie, **trzeba tylko wówczas naklejać znaczek pocztowy za 30 groszy.**

Prosimy zatem instruktorów oświaty pozaszkolnej, rolnych, kierowników i zarządy domów ludowych, oraz wszystkich działaczy społeczno-oświatowych, głównie z województw: wołyńskiego, łódzkiego. śląskiego, pomorskiego, białostockiego i wileńskiego — o rychłe nadsyłanie wypełnionych kwestjonarjuszy w sprawie domów ludowych pod adresem. **Warszawa, Kopernika 30.**

Gdyby na którymś terenie zabrakło kwestjonarjuszy, prosimy zwrócić się do Komisji a chętnie dostarczymy.

Letni kurs żeński w U. W. Szycach

Tegoroczny kurs żeński w Uniwersytecie Wiejskim im. Wł. Orkana Z. N. P. w Szycach rozpocznie się dnia 4 kwietnia 1934 r. i trwać będzie 3 i pół miesiąca, t. j. do 15 lipca r. b.

Kurs ten przeznaczony jest dla wiejskiej młodzieży wiejskiej w wieku 16 lat i starszej, posiadającej przygotowanie szkolne przynajmniej w zakresie 4 oddziałów szkoły powszechnej.

U. W. w Szycach ma na celu kształcenie przodowników wsi.

Program kursu obejmuje całokształt zagadnień związanych z życiem wsi. Podczas kursu przeprowadzony będzie na poletkach konkurs warzyw i kwiatów.

Nauka w Uniwersytecie Wiejskim jest bezpłatna. Opłata za całkowite utrzymanie wynosi 100 zł. za cały kurs łącznie z udziałem do kasy koleżeńskiej (10 zł.).

Zgłoszenia kierować należy do Kierownictwa Wiejskiego Uniwersytetu w Szycach (poczta Modlnica koło Krakowa) do dnia 15 marca r. b. Kandydatki przyjęte otrzymują osobne zawiadomienie z informacjami co do wybrania się na kurs i podróż.

Przyjętych będzie tylko 36 osób.

Siewiarze — pamiętajcie, że regularne wydawanie „Siewu" jest zależne jedynie od waszej ofiarności.

Wpłacajcie więc na Fundusz Prasowy!

Przedpłata roczna wynosi 6 zł. Numer pojedyńczy 25 gr.

CENY OGŁOSZEŃ: 1 str. — 300 zł., 1/2 str. — 200 zł., 1/4 str. 80 zł., 1/8 str. 50 zł., 1/16 str. 30 zł.

Redaktor: LUDWIK STAŃCZYKOWSKI. Wydawca: CENTR. ZWIĄZEK MŁODZIEŻY WIEJSKIEJ

Druk. „OSTOJA" Sp. z o. o. Warszawa, Tamka 37. Tel. 536-73.